Posłuchaj

()

Upadek komunizmu przypadł na początek studiów teologicznych autora. Pamięta przeglądanie książek w pobliskiej księgarni uniwersyteckiej obsługującej kilka uczelni i wydziałów oraz piętrzące się na stoła lektury minionej epoki, które z dnia na dzień stały się bezużyteczne.

Autorowi żal było tych wszystkich studentów, wykładowców czy naukowców, których dziedzina nagle zapadła im się nagle pod nogami – podobnie jak ich własne kariery. Wszystkim tym, co było przed rokiem 1989 normatywne po roku 1989 można było w piecu napalić.

Kolejno nastąpiło zatrzęsienie „literatury rozliczeniowej”, reprinty książek wydanych uprzednio na Zachodzie, jak np. „Czarna Księga Cenzury PRL” i jej podobne.

Autor był już przedtem uświadomiony, znał Sołżenicyna, czytał *Kulturę Paryską* i podobne emigracyjne publikacje, więc aż taką nowością to wszystko dla niego nie było.

Jednak postępowanie cenzury w latach 1970-tych wobec plagi stonki ziemniaczanej nadal robiło wrażenie. Najlepszym sposobem dowiedzenia się tego, co się faktycznie w Polsce działo, było przeczytanie tych informacji, których cenzura nie zwalniała.

Ludzie wiedzieli, że byli okłamywani, ale z pewnością nie domyślali się do jakiego stopnia. Jak zwykle rozliczaniem przeszłości zajęli się młodzi ludzie, których ta przeszłość nie dotyczyła. Działo się jak osławionym „pokoleniem pryszczatych” na początku lat 1950-tych.

Zajmowali się przeszłością także dlatego, że niczym w teraźniejszości nie ryzykowali, spodziewając się szybkiej naukowej, biznesowej lub politycznej kariery.

Auto zaczynając swoje studia zupełnie nie liczył się z upadkiem komunizmu, nastawiając się na jakieś heroiczno-pustelnicze życie na obrzeżach. W sumie takowe też dzisiaj prowadzi, czemu komunizm nie jest winny.

Zastanawia się również, czy dożyje upadku Novus Ordo, „teologicznego rewizjonizmu”, literatury rozliczeniowej, w którą i teraz się wpisuje – słowem zmiany teologicznego paradygmatu.

Tego faktycznie nie wie, bo uważa – parafrazując znane porzekadło, że „amerykańskie jaskółki nie czynią wiosny”.

Dlaczego amerykańskie?

Ponieważ „teologiczny rewizjonizm” najbardziej obecny jest w USA, wśród tradycjonalistów, także z kręgów FSSPX czy sedewakantystów.

Rzec nawet można, że stale kontynuowaną „Czarną Księgą Novus Ordo” jest sedewakantystyczny blog *Novus Ordo Wire*, gdzie sporo dobrych i prawdziwych rzeczy, sporo agresji i przekłamań, sporo też opinii, które można przyjąć lub odrzucić.

Swoistą „Księgą Cenzury” jest nadal kontynuowany blog o nazwie Bergoglio-Denzinger porównujący wypowiedzi Franciszka z autentycznym, także z posoborowym Urzędem Magisterskim Kościoła.

Podobnie jak w świeckiej historii „przedstawiciele spiskowej teorii dziejów” okazali się realistami, podobnie jak najgorsze opinie na temat socjalizmu ferowane już w 1920-tych latach okazały się smutną prawdą.

Tak też współczesne „odlotowe poglądy tradycjonalistów” kiedyś wejdą do mainstreamu i uczyć się ich będą przyszli seminarzyści.

Jednak porzucenie Novus Ordo jest dużo trudniejsze. Nie tylko dlatego, że zapewnia on księżom, katechetom, publicystom katolickim etc. byt, ale także dlatego, że dotyczy on spraw niewidzialnych i nadprzyrodzonych.

Jak dowieść, że coś jest „duchowo skuteczne” lub „działa”, a jak, że „nie działa”. Aby tę tezę o „skuteczności nadprzyrodzoności w liturgii” w ogóle dopuścić, należałoby mieć jakieś ziarno wiary, której Novus Ordo nie zapewnia.

Współcześni wierni idą albo w kierunku ateizmu albo fideizmu czy emocjonalnego janopawłizmu wypierającego rzeczywistość.

A ta ostatnia jest przerażająca, bo kto wie, czy to, czego doświadczamy za Bergoglio nie jest jedynie wierzchołkiem góry lodowej.

Autor czyta w ramach swojej porannej lektury duchowej dogmatyczny traktat na temat łaski i zastanawia się, gdzie też to wszystko (tj. łaska) jest?

Owszem, w swoim własnym życiu faktycznie doświadcza wiele z tego, o czym czyta, ale mimo to zastanawia się nad tym, czy dogmatyka ma rację?

Traktując dogmatykę jak aksjomatykę lub fizykę przyjąć trzeba:

1. Jeśli jest łaska, to jest
    - a,
    - b,
    - c,
    - d etc.

Z kolei, gdy (a) do (d) nie ma, to nie ma też łaski.

A jedyny powód pozbawienia łaski to, wedle aksjomatycznej dogmatyki, życie w grzechu ciężkim.

Wygląda więc na to, że większość księży i katolików świeckich właśnie w tym stanie się znajduje, w przeciwnym razie trudno wytłumaczyć ich poglądy.

Przypomina to sytuację kogoś, kto w podręczniku fizyki czyta o stałej grawitacji ziemskiej ($G = 6{,}67259 \cdot 10^{-11}\ N \cdot m^2/kg^2$), podczas gdy wszystko naokoło, z powodu zmiany ziemskiego pola grawitacyjnego, znajduje się w stanie lekkiej nieważkości.

Porównanie to kuleje, bo nawet lekka zmiana pola grawitacyjnego ziemi zaowocowałaby kataklizmami, ale jakiegoś porównania użyć trzeba.

Nasz fizyk amator liczy i liczy, sprawdza i sprawdza, kwestionuje Newtona, aż dochodzi do wniosku o przesunięciu pola grawitacyjnego, co wszystko wyjaśnia. Jednak jego odkrycie pozostaje niezauważone, bo występuje wszędzie, podczas gdy wszystkie inne wyniki badań są od lat fałszowane.

Z pomiarami czegokolwiek nie jest aż tak prosto, bo błąd może być w:

- podmiocie mierzącym,
- urządzeniu pomiarowym,
- technice pomiaru,
- teorii interpretowania danych
- innych.

Być może nasz fizyk nie zaakceptuje popularnej teologicznej tezy, że „z tą grawitacją to różnie bywa, raz jest tak, a raz siak”.

„Czasy się zmieniły, a wraz z nimi grawitacja. „Skoro nawet w fizyce trudno czegoś dowieść, to co dopiero w teologii, przynajmniej w tym życiu?

W momencie śmierci, podczas Sądu Szczegółowego wie się wszystko, podobnie jak podczas Sądu Ostatecznego.

Ale nawet „delikatny rewizjonizm teologiczny”, który przecież kiedyś nastąpić musi, rodzaj Tridentinum II dla Vaticanum II, uświadomi ludziom, jak bardzo się mylili i jak bardzo byli oszukiwani.

Prezentowano im poglądy, dzięki którym prawie wcale nie mogli się zbawić.

O ile teologia Novus Ordo do Benedykta XVI jak babka, na dwoje wróżyła, to od Franciszka, a w sumie od niezrealizowanej abdykacji Benedykta mamy apostazję i herezję połączoną z całkowitą normalizacją życia w grzechu ciężkim.

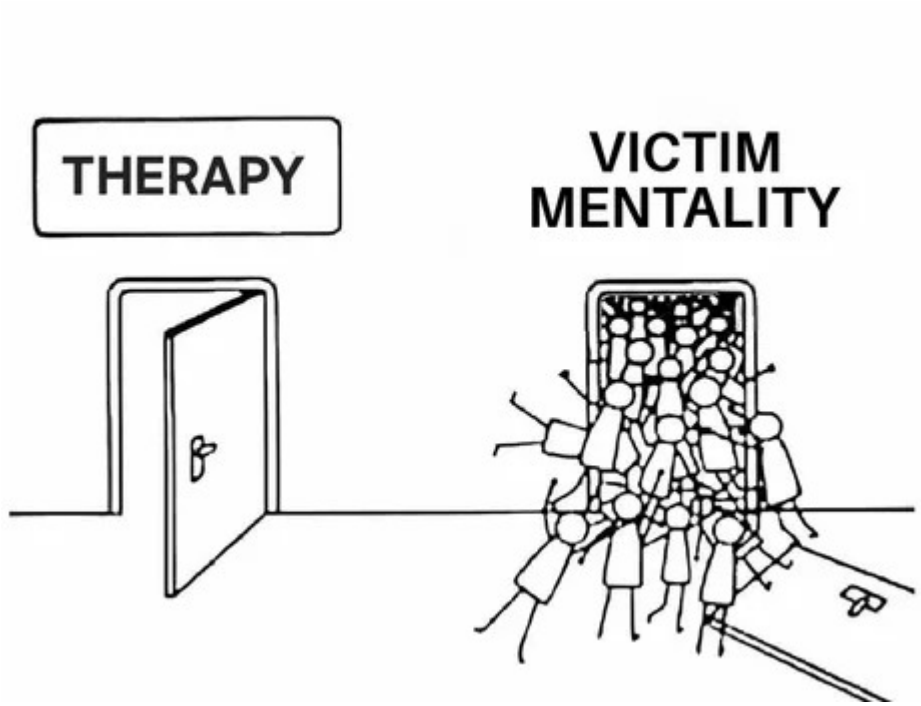
Ludzie przekonani, że robią dobrze, rzekomo unieważniając ważne małżeństwa według *Mitis Dominus Iudex*, przystępujący do komunii żyjąc w cudzołóstwie lub konkubinatach według *Amoris Laetitia* lub dając błogosławić swoje homoseksualne związki według *Fiducia supplicans* etc. robią faktycznie źle i zdążają do piekła.

Co prawda mają „papierek”, ale od anty-papieża Anty-Kościoła.

Jakże przerażeni będą w chwili Sądu Szczegółowego, jakże złorzeczyć będą w piekle, jakże winni stają się wszyscy, którzy o tym wiedzą, ale ich nie informują.

Faktycznie powstają pytania o ignorancję niepokonalną oraz o zalety mentalności ofiary (*victim mentality*). Ludzie zawsze

rzadziej wybierają drogę terapii, w naszym przypadku przez wiedzę i doświadczenie *sacrum*.



Sobór Trydencki (1545-63) stanowił nie tylko potępienie protestantyzmu, ale również doprecyzowanie nauki katolickiej, np. na temat grzechu pierworodnego czy sakramentów.

Nastąpił 28 lat po wystąpieniu Lutra w 1517 i 15 lat po „samoidentyfikacji” protestantów jako nie-katolików.

Dopiero bowiem Wyznanie Augsburskie (1530) ustaliło, że wyznawcy nowej wiary nie są katolikami pragnącymi zreformować Kościół, ale nowym wyznaniem, alternatywną religią.

Można więc rzec, że Trydent nastąpił raczej szybko niż wolno, a szybsze zwołanie Soboru uniemożliwiały tak samo wojny religijne jak i niegodni papieże. Pierwsze musiały jakoś ustać, drudzy wymrzeć, co trwało całe 28 lat.

Dla porównanie „rewizjonistyczny Sobór” musiałby odbyć się w 1993 roku, by zachować podobne proporcje. Wtedy jednak przeżywaliśmy „szał janopawłizmu” połączony z triumfalizmem nad pokonaną komuną.

Sytuacja nie była jednak tak opłakana jak obecnie, bo istnieli katoliccy teologowie zdolni pewne kwestie rozwikłać i ustalić.

Nie trzeba było przestawiać dotychczasowego Magisterium o 180 stopni, skoro już niegodny, ale zawsze papież Leon X potępił w bulli *Exsurge Domine* (1520) Lutra.

Nie trzeba było wynajdywać koła na nowo, można było trzymać się tego, co było i co nieco uzupełnić.

Przyszły „rewizjonistyczny Sobór” będzie miał trudniej, bo nie wiadomo za bardzo, gdzie zacząć. Piszący te słowa potępił by wszystkich posoborowych papieży, chociaż słabszymi cenzurami niż heretyka Bergoglio.

Napiętnował by też liturgiczno-teologiczne poczynania wszystkich papieży od Piusa X począwszy, który jako pierwszy ten precedens „karnawału reform” wprowadził.

Zdaniem autora to właśnie reformy Piusa X doprowadziły do „pierwszego tąpnięcia pola grawitacyjnego Kościoła”.

Autor jest sedewakantystą nowszej daty, gdyż utrzymuje, że po śmierci Benedykta XVI 31.12.2022 nie mamy już żadnego papieża.

Nie jest jednak sedewakantystą roku 1958, gdyż nie przyjmuje, że od tego roku z braku ważnych papieży nie ma już żadnych ważnych biskupów, żadnych księży i żadnych ważnych sakramentów, pomijając chrzest.

Wydaje mu się to nie do pogodzenia z Boską Opatrznością, ani też nie przekonują go argumenty (teza kardynała Siri) przeciwko papiestwu Jana XXIII.

Uważa też, że żaden z posoborowych papieży formalnej herezji nie popełnił, chociaż zasłużyli na słabsze cenzury.

Bergoglio głosi co prawda na prawo i na lewo formalne herezje, ale nigdy nie był on papieżem, ponieważ Benedykt nie

abdykował.

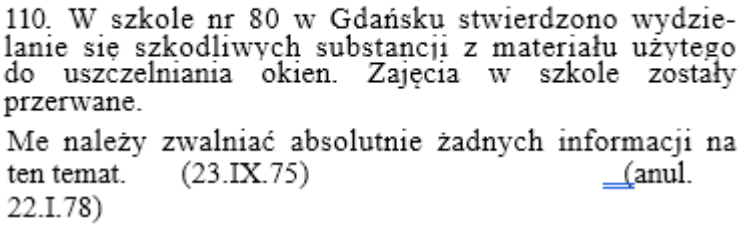
Skoro Bergoglio papieżem nie jest, to dla kwestii nieomylności papieskiej jego osoba znaczenia nie ma.

Gdyby był papieżem, to przez herezję utraciłby urząd, a skoro nim nie jest, to nie utracił tego, czego nie ma.

Zatem kwestia „pontyfikatu” Bergoglio aż taką zagwozdką dla przyszłego rewizjonistycznego Soboru nie jest, bo bardzo łatwo ją rozwiązać.

Dużo trudniejsze jest wykreślenie całej historii Kościoła od roku 1962, bo autor naprawdę nie wie, co się w posoborowiu ostoi.

Wszędzie, gdzie zajrzeć brakuje „grawitacji”, wszystko jest zmienione i zafałszowane. O ile sprawy zatajane przez cenzurę można było naocznie sprawdzić, np. tu



110. W szkole nr 80 w Gdańsku stwierdzono wydzielanie się szkodliwych substancji z materiału użytego do uszczelniania okien. Zajęcia w szkole zostały przerwane.

Me należy zwalniać absolutnie żadnych informacji na ten temat. (23.IX.75) (anul. 22.I.78)

o tyle sprawdzenie „teologicznej zgodności z nadprzyrodzonością” jest trudniejsze. Przecież dla naszych kochanych duchownych fakt, że na Tridentinę „ludzie walą drzwiami i oknami” nie jest żadnym argumentem.

Jeśli nawet tak robią, to czynią tak kierując się niewłaściwymi motywami („jeśli intryga, to grubymi nićmi szyta” Miś). Przecież czyjaś „wrażliwość estetyczna”, jak sądzą nasi księża, nie jest argumentem przeciwko „postanowieniom Soboru”.

Najsmutniejsze konsekwencje Novus Ordo objawiają się właśnie w dziedzinie nadprzyrodzoności. W kwestii oceny zjawisk nadprzyrodzonych, opętań, wizji, objawień etc.

Autor tłumacząc dzisiaj Benedykta XIV zastanawiał się, kto też sobie to dzisiaj przeczyta i co z tego zrozumia patrząc na wszystko przez posoborowe okulary.

Mamy „mistyczkę” Faustynę, mamy Medjugorje, a sami egzorcyści przyznają, że nie mają o niczym pojęcia, skoro przejmują praktyki New Age.

Kościół stracił z oczu to, w czym powinien być ekspertem – wymiar nadprzyrodzony, walkę z diabłem i zbawienie dusz.

> A kiedy się to odmieni?

Nieprędko. Autor oczekuje jakiejś formy spopielenia *Novus Ordo*, na wzór pożarów w Kalifornii. Niestety zginą w tym sprawiedliwi z niesprawiedliwymi pospołu, bo Pan Bóg karze zbiorowo. Amen.



[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related